Nr. 131. Kraków, środa 25 czerwca 1919. Rok I.

DZIENNIK POLSKI

ORGAN DEMOKRATYCZNY I NARODOWY, POSWIĘCONY SPRAWIE WOLNEJ ZJEDNOCZONEJ RZPLTEJ. — WYCHODZI CODZIENNIE O GODZ. 6-tej WIECZ.
CENA NRU W CAŁEJ POLSCE 40 hal. PRENUMERATA 10 K., A Z PRZESYŁKĄ LUB ODNOSZENIEM 12. K. MIESIĘCZNIE.
REDAKCYA: UL. KARMELICKA L. 16. TELEFON NR 3364. — ADMINISTRACYA: UL. SZPITALNA 36. TEL. 1385.

Dokąd iść?

Teatr miejski im. Słowackiego: Ostatni tydzień dramatu.
We wtorek 24. czerwca: „Nieboska komedya“ Z. Krasińskiego.
W środę dn. 25. czerwca: „Głupi Jakób“ T. Rittnera.
We czwartek 26. czerwca: „Pani Chorążyna“ S. Krzywoszewskiego.

Teatr miejski powszechny: Ostatni tydzień operetki.
We wtorek dn. 24. czerwca: „Hrabia Luxemburg“.
W środę 25. czerwca: „Róża Stambułu“. Występ gość. Jadw. Brzozowskiej.
We czwartek d. 26. czerwca: „Córka pani Angot“.

KRAKOWSKI ZAKŁAD CZUWANIA i OCHRONY
KRAKÓW, RYNEK GŁ. L. 22.
zawiadamia, że prócz działu „Czuwania nocnego“ zorganizował
DZIAŁ CZUWANIA nad MIESZKANIAMI PRYWATNYMI W DNIE ŚWIĄTECZNE.
Wyjaśnień udziela ustnie i pisemnie Krakowski Zakład Czuwania i Ochrony, KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY L. 22. 522

Bezpośredniego niebezpieczeństwa dla Lwowa niema

(Telefonem od naszego koresp.).

Lwów. Z frontu zaczynają już nadchodzić milejsze alarmy, a nawet zaczynają się pojawiać różne pogłoski brzmiące odmiennie od dotychczasowych. Aby nie wpaść w przesadny optymizm, o pogłoskach tych wystarczy tylko wspomnieć mimochodem. Niezależnie od tego utrwala się przekonanie, że bezpośredniego niebezpieczeństwa dla Lwowa niema, choć nocą widać ze Lwowa łuny i słychać strzały armatnie.

NACZELNIK PAŃSTWA WE LWOWIE.

Lwów. Naczelnik państwa Piłsudski odbył szereg konferencyi z różnemi osobistościami, wysłuchał także raportów i sprawozdań wojskowych.

Nie wolno milczeć.

„Są chwile, kiedy milczenie staje się bezczynnością, tą bezczynnością właśnie, która godzi w honor człowieka i w honor narodu.

To też milczeć nie wolno, mając prawo głosu z trybuny. Milczeć nie wolno, skoro się ma przed oczyma klęski w Galicyi wschodniej, bezmiar nieszczęść i trwogi, wszystko — wszystko to czego można było uniknąć“.

Edward Ligocki — List z pozycyi pod Złoczowem, „Czas“ z 23 czerwca.

Kraków, 24 czerwca.

(ry) Naczelnik Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i wódz jej sił zbrojnych Józef Piłsudski **przybył wczoraj do Lwowa**, do którego ciągną wszystkimi gościńcami ze wschodu dziesiątki tysięcy wynędzniałych uchodźców polskich. Naczelny wódz wojsk polskich może we Lwowie na własne oczy zobaczyć straszliwe dokumenty okrucieństw hajdamackich może usłyszeć opowieści, od których krew w żyłach się ścina, może sam ogarnąć ów „**bezmiar nieszczęść i trwogi — wszystko to, czego można było uniknąć**“, jak stwierdza głośny autor „Sambre'y i Mozy“.

Są chwile, w których milczeć nie wolno. Być może że tam we Lwowie nikt z podwładnych naczelnego wodza nie zapyta go, dlaczego stało się to, czego można było uniknąć. Ale naród pyta o to i ma prawo wiedzieć, **kto ponosi odpowiedzialność** za „bezmiar nieszczęść i trwogi“, za wstrzymanie ofenzywy, za wycofanie wojsk polskich ze wschodu, za pozostawienie hajdamakom czasu na zreorganizowanie swych rozgromionych oddziałów za wydanie Galicyi Wschodniej ponownie na pastwę band rizunów. **Front polski idzie obecnie biegiem Gniłej Lipy** — a na wschód od tej rzeki rozciągają się dzikie pola, gdzie szaleje rzeź i płoną sadyby polskie. Kto z Polaków nie uszedł przed hajdamakami, ginie w mękach...

Kto ponosi winę tego wszystkiego? Na kim ciąży **odpowiedzialność za klęskę wojsk polskich, za ponowną inwazyę hajdamacką, za wyniszczenie kraju?**

Powiadają, że z Paryża przyszedł nakaz wstrzymania operacyi wojennych przeciw „Ukraińcom“. Powiadają tak, nie wiemy nic pewnego w tej mierze. Przypuśćmy, że istotnie koalicya, błędnie poinformowana i zgoła nie znająca stosunków, zażądała w Warszawie poniechania walki a nawiązania układów Nie zmienia to jednak wcale postaci sprawy, nie umniejsza winy.

Pytamy ponownie, **na kogo spada odpowiedzialność za skwapliwe wykonanie tego rozkazu?** Czy Polska jest kolonią lub prowincyą koalicyi? Czy jej kierujący politycy i wodzowie mają stać „ruki pa szwam“ przed dyplomatami obcymi i słuchać pokornie każdego ukazu? Rząd pana Moraczewskiego ukorzył się w zimie bez wahania przed rozkazem pułkownika Vixa w Budapeszcie i wycofał oddziały polskie ze Spiszu i Orawy, naczelny wódz zgodził się przed kilkunastu dniami na **ogołocenie frontu wschodniego z wojsk polskich**, w chwili, gdy trzeba było jeszcze **jednego wysiłku**, aby oczyścić Galicyę do reszty, — wydał rozkaz wstrzymania operacyi i ściągnął na kraj klęskę nowej straszliwej inwazyi!

Zaiste, ta skwapliwa uległość wobec (rzekomych) rozkazów koalicyi ta gotowość do „rokowań“ ze zbójecką armią, ta niefrasobliwość, z jaką wydało się kraj znowu na pastwę hajdamakom, to lekceważenie **istotnych interesów kraju** i lekceważenie **woli narodu** w imię jakichś fikcyi politycznych i urojeń doktrynerskich — przerażają, szarpią nerwami, napełniają serce goryczą. A na usta cisną się słowa pytania: **Kto ponosi odpowiedzialność za to wszystko?** Kto kieruje sprawami Rzeczypospolitej?

Niechże to pytanie zabrzmi także w **Sejmie**. Sejm nie może milczeć. Sejmu musi powiedzieć: J'accuse.

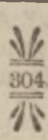
Godność i wielkość Polski tego wymagają. Najjaśniejsza Rzeczpospolita musi upomnieć się strasznej krzywdy swej wschodniej dzielnicy.

ZAWIADOMIENIE!
FABRYKA WÓDEK i LIKIERÓW
HARTWIG-KANTOROWICZ
TOW. AKC. W POZNANIU
zawiadamia Panów Kupców i Restauratorów, **że wyłączną sprzedaż** wódek na całą Galicyę i Śląsk Cieszyński oddała **krakowskiej firmie**
IGNACY MUSIAŁKOWSKI
Dom handlowo-przemysłowy 521
KRAKÓW, Rynek główny 34. — Telefon 3515.

WĘŻYKI
(dystynkcye na kołnierze oficerskie) po cenie kor. 22.50 sprzedaje Powszechny Zakład Uniformowy **Back i Fehl**, Kraków, Podwale L. 5, telefon 3346.

Nadeszła
ERDAL-PASTA
biała, w proszku, do płóciennych bucików
Wszędzie do nabycia.
Reprez. **Józef Lax i Syn, w Krakowie** ul. Starowiślna L. 6.

SALON „SZTUKI“
ulica Szpitalna Nr. 40
naprzeciw teatru miejskiego.
Sprzedaż obrazów pierwszorzędnych mistrzów polskich i zagranicznych, po cenach umiarkowanych. Chcąc uprzystępnić najszerszym warstwom nabywanie prawdziwych dzieł sztuk, zaprowadza dyrekcya również
Sprzedaż na spłaty.
Telefon 2486. 481

F. Kopaczyński i Ska
Kraków, ulica Bracka 2

304
Fabryka dla sztuki kościelnej,
poleca ornaty, kapy, baldachiny, figury, feretrony Puszki, kielichy, monstrancye, lichtarze, pająki.

„Wszystkie rezerwy wycofano z Galicyi Wschodniej, pozostała jedna trzecia część wojsk, które wyszły ze Lwowa"!

LIST EDWARDA LIGOCKIEGO Z POZYCYI POD ZŁOCZOWEM. CIĘŻKIE OSKARŻENIA.

„...Historya ostatnich dni krótką jest i bolesną. Garstka walecznych — upojenie zwycięstwa — Tarnopol — Czortków — zdobycz ogromna, patrole wysunięte za Zbrucz, w stronę Kamieńca.... Była chwila, kiedy można było zgnieść resztki wojsk „zachodnio-ukraińskiej republiki", stanąć na terytoryum podolskiem i zawrzeć z Petlurą układy. Pawlenko był w rozsypce — i krok jeden dzielił nas od końca rzezi i mordów, od spełnienia tych obowiązków, które względnie na siebie my, wszyscy, stając się obywatelami Rzeczypospolitej niepodległej, Matki owych synów i poręczycieli wolności.

Cóż się jednak stało? Pawlenko korzystając z nakazanej nam przez koalicyę bezczynności, spędził czerń hajdamacką z okolicznych powiatów, uzbroił byle jak i pod **dowództwem niemieckich oficerów** pchnął przeciw nam. Ludzi miał niezmęczonych i bitnych, dopingowanych argumentem karabinów maszynowych, grających na tyłach. Przewagę liczebną nad nami zdobyć nie było trudno — **bo przecież wszelkie rezerwy wycofano z Galicyi wschodniej i** pozostała nam zaledwie garść ludzi, **trzecia część wojsk, które wyszły ze Lwowa i które przez sześć miesięcy nie miały chwili wytchnienia.**

Dość, że bandy szły naprzód. Gdzie było pięć szeregów tyraliery hajdamackiej, tam szła jedna wątła linia polska.... I ta jedna linia rozpędzała niejednokrotnie watachy ruskie. Ta jedna linia, rozciągnięta na odcinku frontowym, gdzie Austryacy trzymali kilkanaście dywizyi — dokazywała cudów — ale wreszcie pęknąć musiała.

W jakich warunkach idzie defenzywa w Galicyi? Wśród jakich trudności? Przecież w każdej chacie chłopskiej siedzi banda szpiegów. Przecież każdy chłop ruski, korzystając z luźnych połączeń między poszczególnemi pozycyami polskiemi, włóczy się po kraju i znosi wieści Pawlence. Przecież rzeki trzeba było zastawiać sieciami, by łapać flaszki, płynące z prądem, zawierające wszelkie szczegóły, dotyczące wojsk polskich.

W takich oto warunkach trzeba było się cofać, zostawiać na łasce szalejącej czerni umęczone miasta polskie, kraj cały. Cofać się trzeba było, wiedząc, że każdy, kto zostanie, **ma już śmierć wypisaną na czole i męczeńskie losy przed śmiercią.**

Czy z tego zdaje sobie sprawę Najjaśniejsza Rzeczpospolita, jak się walczy w Galicyi i jakiem jest pojęcie **honoru polskiego tych ludzi**, którzy idą na śmierć, **a których się pozostawia losowi, jak garść trędowatych w pustyni?** Czy wie o tem Warszawa?

I poco? **Dlaczego się marnuje owoc kilkumiesięcznych walk?** Dlaczego się dopuszcza, by tysiące najlepszych obywateli kraju w mękach poszło na śmierć? Cóżeśmy kupili wreszcie za cenę tej krwi przelanej?

Dość już, zaprawdę, tej zabawy w grzeczne i pokorne dzieci, posłusznie i bezkrytycznie słuchające, Bóg wie, jak daleko sięgających rozkazów. Dość już tego zobojętnienia na honor polski i obowiązek polski. Dość już tego obłudnego podszywania się pod polską racyę stanu — **bo racya stanu wymaga wręcz innego stanowiska, wymaga czynów, a nie płaszczenia się.**

Jesteśmy zresztą dość silni. A jednak — i w głowie się to pomieścić nie może — wykonano tak skrupulatnie życzenia koalicyi, cofnięto wszystkie, ale wszystkie rezerwy... To nie żadne majaczenie bez treści, to rzeczywistość.... **Jedna dywizya, zostawiona w Galicyi — powiedzmy „zapomniana" w Galicyi — byłaby wszystko zmieniła... Bo Ukraińcy dobrze wiedzieli, że niema naszych wojsk.**

Nasuwa się tu wreszcie pytanie o treści zasadniczej: Czy jesteśmy w Polsce niepodległej, czy też w jakiejś podbitej kolonii? Czy mamy prawo u siebie urządzić ekspedycyę karną tam, gdzie tysiącami wyrzynają naszych obywateli — czy też tego prawa nie mamy? Czy wojska nasze są wreszcie wojskami polskiemi, czy też najemnemi wojskami wielkich tego świata? Czy potośmy się pozbyli wreszcie Moskali, Niemców, Austryaków, okupantów zasiedziałych, bądź chwilowych „gości", by się doczekać związania rąk i zakazu samoobrony przed bandycką napaścią?

Tem boleśniej czuję całą gorycz mych słów, że z kilkuletniej pracy w tak zwanej „dyplomacyi polskiej" zagranicą, wyniosłem wiarę, że jeżeli nas coś zbawi — to wojsko — a to wojsko marnuje się i my na to patrzymy, spokojni, pełni wiary, że oto błyśnie nam, jak jutrzenka — uśmiech koalicyi...

Edward Ligocki.

Za co nas na łup wydano?

„Słowo Polskie" podaje następujący obrazek ze Lwowa, gdzie gromadzą się dziesiątki tysięcy uchodźców z Galicyi Wschodniej.

— Skąd przyjeżdżacie?

— Ja? Z Potoka.. Siedziałem tam, miałem sklep, prócz tego wydzierżawiłem sady.

— A to wyście byli pod inwazyą ukraińską?

— Tak... „Ukraińcy" podczas odwrotu zrabowali mi cały towar.. Potem przyszli nasi.. Myślałem, że nasze ciężkie przejścia skończyły się... Aż tu naraz.. nad wieczorem to było.. milicyanci polscy wpadają do wsi.. Karabiny na ramionach, ale już ubrani po cywilnemu, mundury w tobołkach pod pachą — i krzyczą, że wielka masa kozactwa przeszła Strypę, że palą i mordują, kto jest skompromitowany niech ucieka.. Po innych wsiach obębniano to...

Nie możecie sobie panowie nawet wyobrazić tej paniki... Wszystko rzuciło się do ucieczki... O koniach ani mowy... Poszliśmy, jakeśmy stali... Ja w tem ubraniu, żona po domowemu, dzieci czworo boso i bez bluzeczek, jak się bawiły na podworcu... Szliśmy tak dwadzieścia kilka kilometrów, aż wreszcie udało mi się dzieci porozsadzać po furach, potem żonę, potem sam się przysiadłem...

Dojechaliśmy tak do Niżniowa nad Dniestrem. Tam fur, wozów, luda — tysiące i ty

TAK TO BYWA...

—o—

Przygoda fejletonisty.

Przyjaciel mój *Haef*, wielce utalentowany fejletonista jest gorącym zwolennikiem Francyi, kultury francuskiej, twórczości romańskiej itp. To też bardzo chętnie przyswaja polszczyźnie zgrabne fejletoniki francuskich autorów, przez pietyzm dla Francyi popełniając przy tem drobne mistyfikacye. Mianowicie wygładza starannie ich utwory, zaokrągla, uzupełnia je i zaostrza dowcip, zostawiając potem skromnie całą chwałę rzeczy pięknej i dowcipnej jakiemuś Clement Vautel'owi, lub innemu z tych paryskich kolegów.

W tych dniach zdarzyła mu się przygoda. Przetłumaczył fejletonik o zsyndykalizowaniu się żon i 8-godzinnym dniu pracy dla nich, dyalog dość blady zmienił na żywy i skrzący dowcipem i puścił w świat.

Spotkałem go w dwa dni później. Szedł wesoły z kapeluszem z lekka zsuniętym z czoła, pogwizdując sobie bulwarową paryską piosenkę, co zawsze jest u niego oznaką dobrego humoru. Dostrzegłszy mnie, już z daleka zawołał: — Serwus, muszę ci opowiedzieć coś ciekawego!

— Cóż takiego? dostałeś spadek po wuju z Ameryki?

— E, głupstwo, spadek. Wątpię, czy są jeszcze tacy idyoci, którzy zapisują spadki gołemu dziennikarzowi polskiemu. Czytałeś ten fejletonik o zsyndykalizowaniu żon?

— Ma się rozumieć, że czytałem. Bardzo zgrabny.

— Nie o to idzie. Wyobraź sobie skutek. Wczoraj dostaję dziewięć listów. Dzisiaj dwanaście. Ile jutro będzie niewiem jeszcze, a wszystkie od rozmaitych żon i mężów, których ta materya zainteresowała.

— Cóż piszą?

— Masz czytaj i baw się.

Podał mi paczkę listów. Siedliśmy na ławce naszych nieśmiertelnych plant i otworzyłem pierwszy z brzegu.

— Szanowny Panie! — pisała jakaś czcigodna matrona—przeczytałam pański fejleton o zsyndykalizowaniu żon i jestem do głębi poruszona, że pismo poważne zamieszcza rzeczy tak nieprzyzwoite, a Pan, którego talent tak ceniłam, do zatruwania społeczeństwa się przyczynia. Ten 8-godzinny dzień pracy dla żony to ohyda! To wstrętne! To przeciwne prawom boskim i ludzkim! Żona przy ślubie przysięga mężowi wiarę, miłość i posłuszeństwo małżeńskie, nie na 8 godzin dziennie, a na całe życie! Powinien pan o tem pamiętać, młody panie. Proszę mi więcej dziennika nie posyłać, bo mam córki, które pragnę wychowywać bogobojnie.

Pulcherya Narwańska, primo voto *Bigocka* neo hrabianka *Cnotliwska*.

List drugi pochodził z ludu.

— Jak pan o czem nie wi, to niech pan nie grypsa — pisała praczka. — Dużo by z tego beło, żeby ja tylko 8 godzin pracowała. To mój niałby chyba co do gęby włożyć, bo leń je i pracować nie chce, a za te 10 koron co mu dają za nic nierobienie to przecie siedmiorga dzieci się nie uchowa. Więc ja panu mówię, że pan nic nie wie, a temu Fotelowi to niech pan napisze, że je całkiem durny. Amen.

Z szacunkiem *Barbara Guzik*.

— Dziwię się Panu — pisał jakiś mąż — że Pan w ten sposób prowadzi agitacyę, którąby słusznie można nazwać bolszewicką. Chyba Pan nie żonaty? Ale to nic nie szkodzi, jest Pan obrzydliwym agitatorem, który powinien siedzieć w kryminale, bo napewno za pieniądze Trockich i Leninów chce Pan rozbić szczęście i spokój domowego ogniska, zburzyć ład społeczny, którego podstawą jest dobrze zorganizowana rodzina. I z całą perfidyą wyzyskuje pan zaufanie naszego społeczeństwa do koalicyi, podsuwając podobnie potworne idee francuskiemu pisarzowi, kiedy to napewno napisał rosyjski żyd, albo pan sam wymyślił. Może być Pan pewien, że zrobię z tego użytek i odpowiednią skargę wniosłem już do prokuratoryi państwa.

Nieznajomy.

— Panie gazetnik — brzmiał list czwarty — ja szę bardzo potrzebuje dżywicz co pan takie rzeczy pisze. Kupiec, który ma interes, to un poczebuje swoje żone do tego interesu. Nu, a jakby una tilko 8 godzyn chcziała robycz, to coby sze stało? Jak to rozdżelycz na dżeń i na noc? Te interesy toby wtedy wigladały! Niech pan jusz takie rzeczy nie pisze, bo kahał panu zrobi, że żaden żydek pańskie gazete do ręki nie woźmie.

Srul Cynamon, kupiec.

Przerzucałem kolejno dalsze listy, wszystkie w podobnym tonie. Na końcu wpadło mi w rękę wezwanie prokuratoryi państwa do przesłuchania w sprawie agitacji bolszewickiej. Parsknąłem śmiechem:

— Toś wpadł!

— Ano — zakonkludował filozoficznie *Haef*, — co robić. U nas tak zawsze. Chodźmy lepiej na kolacyę.

I poszliśmy. Bawiliśmy się wesoło wznosząc toasty na cześć naszych żon, które uważają, że mężowi słusznie należy się więcej niż 8-godzin pracy, i mężów, którzy są tego samego zdania. Dlatego też Francya się wyludnia, a Polska wzrasta. Niech żyją zdrowe idee praojców!

Jotes.

—o—

siące! Płacz, narzekanie, jęki, a wieści krwawe chodzą między ludźmi, okropne! W Czortkowie rzeź, w Jazłowcu pod kościołem rżnięto naszych, jak barany.. Strasznie słuchać i boleśnie patrzyć... Cofało się przez Niżniów wojsko nasze, szły treny...

W Niżniowie udało mi się za 100 kor. nająć furę, którą przyjechaliśmy do Stanisławowa. Na szczęście tam jedna znajoma pani pożyczyła mojej żonie kapelusz i ubrała dzieci... Ze Stanisławowa przyjechaliśmy do Lwowa...

I tu tak: Mam mieszkanie, za które winien jestem 2000 koron... Przed kilku dniami nic to dla mnie nie znaczyło... Miałem przeszło 100 tysięcy koron gotówki... Byłem dość zamożnym człowiekiem.. Dziś nic mam nic... Nie mam poduszki dla dzieci, prześcieradła, nie mam gdzie głowę złożyć... Poradźcie mi panowie, co ja mam począć? Zastawiłem zegarek — a dalej co?

Naraz zatrząsł się.

— I co... co to jest, że nas... tak wydano na łup? Cośmy zrobili? Cóżeśmy winni?..

„Dezerter z Amerongen“.

Ten tytuł kwalifikujący się na nazwę operetki spotyka się obecnie często na łamach prasy niemieckiej, gdy mowa w nich o zdetronizowanym władcy obalonego imperyum Germanii, o którym od czasu jego ucieczki do Holandyi powstała w Niemczech cała osobna literatura. Jest ona charakterystyczna dla psychologii współczesnych Niemców, którzy wywlekają dziś wszystkie wady, błędy i brudy swego byłego „bożyszcza“ przed którem korzyli się do niedawna w bezkrytycznem uwielbieniu. Ostatnio zajął się nim znany publicysta berliński Harden w swem piśmie „Zukunft“, który do całego szeregu „oślich kopnięć“ byłemu cezarowi dodał jeszcze jedno. Cała ta „literatura“ ma wykazać Niemcom, kim był w istocie Wilhelm II. i na jakim stopniu moralnego upadku i depravacyi znalazły się te warstwy społeczeństwa niemieckiego, które dzierżyły ster władzy do niedawna. Harden, który w początkach wojny i przedtem gloryfikował politykę Bismarka, militaryzm pruski, zaborczość i prawo pięści stwierdza dziś, że właśnie te (czy tylko te?!) warstwy Niemców, przyczyniły się najwięcej do zła, jakie w następstwie spadło na cały naród niemiecki. „Trzeba było korupcyi moralnej takiej, jaka panowała w otoczeniu Wilhelma, by władcę takiego nie tylko znosić i tolerować ale co gorsze, że otoczenie to w schlebianiu jego błędom i przewrotności („Perversitaeten“!) doszło do iście **bizantyńskiego serwilizmu**, co w rezultacie sprowadziło na Niemcy i cały świat klęskę tej wojny. Harden utrzymuje, że znane dawniej zalety „kaisera“ jak „nieprzeciętna inteligencya, zdolność obejmowania szerokiego zakresu spraw i interesów, wybitna pamięć i wymowność zamieniły się skutkiem niezmiernej pychy i samouwielbienia oraz braku zdolności do skupienia w najgorsze wady: Próżność, zarozumiałość, powierzchowność i dyletantyzm; płynna wymowa i zdolność improwizowania zmieniły się w nieznośne gadulstwo. Mania wielkości uwidacznia się u niego coraz bardziej. Wilhelm nie pragnie już, jak smutnej pamięci obłąkaniec Otto III., żeby go nazywano „cudem świata“ (Weltwunder) — chce nim być w istocie. (Poeta, malarz, rzeźbiarz, kompozytor, konstruktor okrętowy, admirał, żeglarz, jeździec, myśliwy, sportsman, reżyser teatralny, polityk socyalny, teolog, asyryolog, badacz sanskrytu: oto tytuły do jakich rościł sobie pretensye Wilhelm II., jest tem wszystkiem, prześcignąć innym na każdem polu“). Do powyższej charakterystyki Harden dołącza fakt ważny: kalectwo kaizera. „Jego lewa ręka była zmarniałym kikutem. Nie był zdolny ubrać się ani rozebrać bez pomocy, a przy jedzeniu używał przyrządu, który spełniał jednocześnie funkcye noża i widelca zarazem. Nie chciał się jednak przyznać do owego kalectwa, ponieważ „mogło ono obniżać wyniosłe zjawisko pomazańca bożego, za jakiego się uważał“. W ten sposób kaleka udawał przez całe życie normalnego. Wymagało to ogromnego wysiłku woli, zużywało cały zapas energii, które powinny były być obrócone na sprawy ważniejsze. Z tego powodu całe życie jego stało się kłamstwem i niesmaczną komedyą. Komedyant zaś nie znosi obok siebie jak tylko również komedyantów. W gloryi jaką roztaczał cierpiał jedynie ślepych bałwochwalców, słodkawych i chytrych pochlebców-dworaków, którzy każde jego słowo ogłaszali za ewangelię a najnędzniejszy kawał za dowcip Arystofanesowski. Klękano przed nim nietylko w przenośni ale w istocie, zaś jeden ze słynnych w czasie wojny dowódców wprowadził w modę całowanie go w rękę, (sic!). I całe niemieckie społeczeństwo pozwalało się rządzić takiemu człowiekowi? — dodaje dziś naiwnie zdumiony Harden, poczem eksplikuje to następująco: „Kominy fabryczne dymią, produkcya, eksport i dobrobyt rosną w stopniu przez nikogo nie spodziewanym — zatem: niech „Seine Majestaet“ czyni co mu się podoba. Pozwala, że najgorsze właściwości Wilhelma: zarozumiałość, samochwalstwo świętoszkostwo, efekciarstwo i żądza oklasku przenoszą się jak zaraza na cały(!) naród, aż dzielny, poczciwy, pilny, poważny i skromny (co za litania)! a nazbyt potulny i cierpliwy naród niemiecki staje się zdaleka(?) podobnym do hordy skończonych drabów i rabusiów, hałaśliwych mącicieli cudzych interesów i kabotynów do kinematografu“.

Do powyższej charakterystyki moralnego portretu Wilhelma dołączone są jeszcze inne, które grają w tej całości rolę „repoussoir“u““ tj. malowniczy opis depravacyi junkierstwa, plutokracyi i bogatego mieszczaństwa, którym żadna cena nie była za droga w zamian za zaszczyty i odznaczenia, którzy „jak sfora psów lizali końce butów obłąkanego megalomana i ukoronowego pół-waryata“ — dodaje inny publicysta niemiecki zajmujący się osobą byłego samodzierżcy Germanii.

Można sobie wyobrazić jak wyglądałaby Europa i świat wogóle gdyby ten „wybrany“ naród wraz ze swymi kierownikami zwyciężył był w tej wojnie i zdobył upragnioną hegemonię... Temat godny polecenia dla niektórych z naszych byłych „aktywistów“, — wzdychających do niedawna za tym właśnie „rajem“ — o ile obdarzeni są wyobraźnią, której niejednemu z nich nie brakuje... Wszak tak?

Potrzeba „domu ludowego“ w Krakowie.

AKCYA T. S. L.

Kraków, 24 czerwca.

Kraków ściągnął dawniej i będzie niewątpliwie ściągał w przyszłości tłumy z całej Polski. Ale na przyjęcie tych gości Kraków nie miał i nie ma odpowiedniego miejsca, nie ma Domu ludowego. Myślała o nim kiedyś Rada miasta, ale rzecz cała spoczęła w pyle aktów magistrackich.

Myśl postawienia w Krakowie Domu ludowego podjęło niedawno T. S. L. Pobudki

DR. ROMAN MOLENDA.

Z Wielkopolski.

—o—

4) (Ciąg dalszy)

Czy rozbudzenie się ducha poznańskiego zostało spowodowane wstrząśnieniami listopadowemi czy też reakcyą przeciw systemowi germanizacyjnemu, to w każdym razie Poznańskie wchodzi wraz ze swą stolicą po 1831 r. w epokę całkiem odmienną od dotychczasowej. Prawdopodobnie dlatego, że w swych progach witała i gościła rozbitków powstańczych, że do Poznańskiego przylatywały pierwsze jaskółki z wieściami od emigracyi na ziemi francuskiej z odezwami, broszurami których czujna policya pruska wytropić nie zdołała. „W nowym blasku roziskrzyła się tradycya onego chlubnego okresu w życiu Wielkopolski, kiedy Poznań zogniskował w sobie wszystkie po roku 1831 rozproszone siły i stał się ośrodkiem całej jej współczesnej twórczości“ (Stan. Przybyszewski „Poznań ostoją myśli polskiej“ 1917). Powstają w Poznaniu dzienniki, gromadzą się zbiory pod przyszłe muzeum Mielżyńskiego, wogóle Poznań stał się sercem Polski w miejsce, zapadłej w kataleptyczny sen, Warszawy. Uwijali się tutaj stronnicy Tarannu i Vaubanu, do których należeli Libelt i Moraczewski, byli tu także Lambert'owcy jak Karol Marcinkowski. Poznańskie oddychało i żyło duchowo na równej linii z emigracyą polską w Paryżu, lecz nie trawiło się wzajemnie w teoretycznych dyskusyach, lecz tworzyło juste millieu, wzajemnie się uzupełniające. Marcinkowski dał podstawy o szerokim zakresie społecznym (Bazar, Pomoc naukowa), Libelt z Moraczewskim dali podwaliny pod ruch umysłowy przez założenie Tygodnika literackiego i wykłady naukowe.

Wstąpienie na tron Fryderyka Wilhelma IV. w 1840 r. stworzyło dla Poznania nieco swobodniejsze warunki; emigranci napłynęli z zachodu gęstą falą, zasilając szeregi agitatorów politycznych wśród sfer rzemieślniczych — zyskał na tem obóz „postępowców“ zwłaszcza przez współudział Aug. Cieszkowskiego i Edw. Dembowskiego, skupiających się około miesięcznika „Roku“. Tajne sprzysiężenie w samym Poznaniu w związku z T-wem Demokratycznem na emigracyi, którem kierowali Sew. Mielżyński, Moraczewski, Berwiński, Matecki, Jarochowski, Libelt, Bniński, Łącki i inni swojem rzekomo powolnem postępowaniem spowodowało założenie radykalnego, tajnego związku, prącego całą parą do czynu; na czele stanęli: księgarz Stefański, młynarz Essmann i ślusarz Lipiński. Dzieje obu sprzysiężeń należą do dziejów powstań 1846 i 1848 r., których tu powtarzać nie będziemy.

Była to era ustawicznych zmagań, z goryczą w sercu, a płomieniem w oczach — era poświęceń mienia i życia. Marcinkowski oddaje majątek, gdyż — jak piszę w testamencie — „tego żądła, tej niespokojności, którą Pan Bóg wlał w duszę moją, inaczej poskromić nie mogłem, jak ciągle zajmując się pracą“. Raczyński wzywa Mickiewicza, by pisał cokolwiek, byle po polsku, a będzie jego wydawcą, Aug. Cieszkowski zakłada Ligę skupiając siły do nowych celów, do nowych męczeństw, które były niezbędne, gdyż w 1850 r. nowe rozporządzenie głosiło „My Fryderyk Wilhelm, z Bożej łaski król pruski etc... Zważywszy, że zgubne kierunki, które bezpieczeństwu i pokojowi państwa zagrażają coraz większem niebezpieczeństwem po większej części nadużyciu wolności druku, jakoteż niedostateczności praw prasowych przypisać należy — czujemy się obowiązani usunąć wszelkie wątpliwości...“

Pisma polskie przestały wychodzić. Na szczęście magnat poznański, Żupański, własnym przeważnie sumptem wydał dzieła Libelta, Kremera, Cieszkowskiego, Mochnackiego, Siemieńskiego itd. uratował skarbnicę duchową. Niestety! upmysłowy ruch po skasowaniu pism polskich zupełnie prawie upadł, upadł również handel, przemysł i rzemiosło, „prowincya przed niedawnym czasem tak ożywiona i przodująca na polu rozwoju umysłowości robiła smutne wrażenie cmentarzyska“ (Kaz. Rakowski „Dzieje W. Ks. Poznańsk.?)“ Brak określonych celów, z góry nadawanych przez pióra, spowodował rezygnacyę i zmateryalizowanie społeczeństwa. Rozległo się hasło przezorności i poziomości:

— Enrichissez—vous! bogaćcie się!

(Dokończenie nastąpi).

T. S. L. były jednak szersze i trochę inne, niż Rady miejskiej. T. S. L. ma wprawdzie dom własny z daru śp. rejenta Klemensiewicza, ale dom ten z trudem pomieścić zdołał centralne biura Zarządu Głównego. Ciasno tam bardzo publicznej Książnicy, niema miejsca na Muzeum oświatowe i Instytut oświatowy, placówki wprost u nas konieczne, niema miejsca na salę posiedzeń, na sekcyę wycieczek, na lokale dla Związku okręgowego i Kół T. S. L. wszystko mieści się dziś w rozlicznych lokalach w mieście wraz z 2 szkołami i kursami zawodowymi.

Sprawy te były przedmiotem kilkakrotnym debat w łonie T. S. L. i zakończyły się przyjęciem wniosku r. Witolda Ostrowskiego, aby T. S. L. przystąpiło do zrealizowania planu budowy wielkiego Domu ludowego T. S. L. w Krakowie, który ma mieścić: 1) Salę na zebrania, 2) Sala na Książnicę publiczną i czytelnię książek i pism, 3) Muzeum oświatowe, 4) Instytut oświatowy, 5) Lokale dla Kół T. S. L., 6) Szkoły: Seminaryum naucz. żeńskiej, ogródek dziecięcy i 4-klas. Szkołę ludową, oraz 7) Gospodę dla wycieczek i członków T. S. L.

Jako pierwszy krok ku zrealizowaniu planu oglądnięto się za placem. Upatrzono wygodne parcele przy Alei Krasińskiego, wniesiono ofertę do gminy m. Krakowa, która ofiarnie i po zniżonej cenie odstąpiła parcelę pod Dom T. S. L.

T. S. L. przystępując do budowy, zaczyna jak zwykle z pustemi rękoma. Musi tedy plan prac rozłożyć na raty. Na razie chodzi *o zapłacenie ceny kupna placu.* W tym celu T. S. L. podzieliło plac parceli na sążnie i sprzedaje cegiełki sążniowe przyjaciołom swym po kor. 150. W ten sposób z niewielkich ofiar kilkuset osób nabędzie się plac pod budowę Domu ludowego w Krakowie.

Pierwsze cegiełki zakupili: J. Wolny, dr. H. Komorowski T. Framcman, T. Tabaczyński, dr M. Bandrowski, K. Schlosserówna, dr St. Boczar, St. Burtan, W. Ostrowski po 150 koron, Inż. Wł. Kucharski 300 koron, Koło I. T. S. L. w Krakowie 2000 koron, Związek Okręgowy T. S. L. w Krakowie 1.000 koron.

Mamy nadzieję, że nietylko osoby prywatne ale szeregi ofiarnych zrzeszeń polskich przyjdą niebawem z pomocą.

Nauczyciele polscy żądają wydania zbrodniarzy ukraińskich.

Ukraiński agitator w Radzie szkolnej krajowej.

Lwów. (Telef. od kor). Odbyło się tu zgromadzenie nauczycieli polskich w **sprawie okrucieństw popełnianych przez Ukraińców w Galicyi wschodniej.** Uchwalono szereg rezolucyi między innemi rezolucyę domagającą się od ministerstwa wyznań i oświecenia publicznego **zbadania okrucieństw popełnianych przez nauczycieli ukraińskich i wydania władzom tych nauczycieli, co do których stwierdzone zostaną nieludzkie czyny.**

W toku obrad podniesiono jako nader wiele mówiący fakt, że **radca Napadniewicz,** z Rady szkolnej krajowej, który dotąd nie złożył przysięgi na wierność państwu polskiemu, **interpeluje powracających z pod inwazyi nauczycieli, dlaczego nie składali przysięgi na wierność zachodniej republice ukraińskiej.**

Komuniści w Sosnowcu.

KOMUNIŚCI NA KSAWERZE. — PRÓBA SKONFISKOWANYCH BOMB. — ZABITKA Z „KOMUNISTY", DYNAMIT Z AUSTRYI.

Warszawa, 24 czerwca.

Donosiliśmy swego czasu o aresztowaniu komunistów na Ksawerze **pod Sosnowcem, gdzie wykryto fabrykę bomb,** oraz skonfiskowano 15 sztuk gotowego „towaru". Otóż bomby te złożono na ręce komisarza do spraw materyałów wybuchowych przy urzędzie górniczym w Dąbrowie.

Przeprowadzona przez wspomnianego komisarza T. Gutowskiego próba, wykazała co następuje:

Na bombę wagi brutto półtora kilograma położono blachę żelazną wagi 70 klg. Podczas reakcyi siła wybuchowa wyrzuciła blachę na 30 metrów w górę i zgięła ją w promieniu 30 centymetrów, a w ziemi zrobiła wgłębienie na 40 cm.

Rurkę żelazną, w której była mieszanina wybuchowa, rozniosło na drobne kawałki.

Nadmienić należy, że zabitka papierowa wewnątrz bomby była wykonana z gazety „Komunista".

Lont, długości 12 cm., pali się nie dłużej niż 10 sekund, bomba więc służyć może do natychmiastowego rzucania na dłuższą odległość jako ręczny granat; do użycia, jako mina bomba z fabryki na Ksawerze nie nadaje się.

Bomba była naładowana dynamitem pochodzenia austryackiego.

—o—

Niemcy zgadzają się na pokój bez zastrzeżeń.

Wiedeń, 24 b. m. Wied. B. Kor. donosi z Weimaru:

Rząd niem. otrzymał od Zgromadzenia narodowego upoważnienie do zawarcia pokoju.

Powyższe biuro donosi również, że 22 bm. w Wersalu poseł niemiecki v. Haniel wręczył Clemenceau cztery noty z zawiadomieniem: o utworzeniu nowego rządu niemieckiego; o wyniku głosowania w Zgrom. narodowem; oraz upoważnienie do rokowań i przyjęcia ewentualnych oświadczeń. Ponadto imieniem rządu niemieckiego **prosił o 48 godzinne przedłużenie terminu odpowiedzi. Koalicya odrzuciła prośbę Niemiec o przedłużenie terminu z tem, że odpowiedź ta musi być stanowczo doręczona koalicyi do poniedziałku do godz. 7-ej wieczorem.**

Następna depesza datowana z 23 b. m. donosi, że poseł niem. v. Haniel wręczył o godz. 4'40 pop. w Wersalu przewodniczącemu konferencyi pokojowej niemiecką notę, w której rząd niemiecki oświadcza gotowość przyjęcia bez zastrzeżeń warunków mocarstw sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych.

WYJAZD DELEGACYI NIEMIECKIEJ DO WERSALU.

Wiedeń, 24 b. m. Z Weimaru donoszą, że niemiecka delegacya wyjechała wczoraj do Wersalu, by podpisać traktat pokojowy.

Pomimo zgody Niemiec na zawarcie pokoju, Polska musi się mieć na baczności

Kraków, 24 czerwca.

Aczkolwiek ostatnie telegramy przyniosły nam spodziewane wiadomości: że Niemcy zgodzili się bezwzględnie na podpisanie traktatu pokojowego, pomimo to, nie mamy dziś wątpliwości, że przy wykonaniu postanowień traktatu na Wschodzie, tj. na granicy z Polską, **Niemcy będą się starali wszelkimi sposobami egzekutywę ich utrudnić.** Przekonanie to potwierdzają nam wiadomości z pism wiedeńskich, które donoszą, iż we wschodnich prowincyach niemieckich **koncentracya wojsk niemieckich została już ukończona. Niemcy zgromadzili pół-milionową armię,** której komendy znajdują się w **Królewcu, w okolicach Gdańska oraz we Wrocławiu.**

Prasa wiedeńska wyraża przy tej sposobności przekonanie, że w razie zbrojnego starcia między Niemcami a Polską, tzn., że **gdyby Niemcy postanowili stawić zbrojny opór przeciw uregulowaniu granic polsko-niemieckich w myśl postanowień traktatu, koalicya udzieli Polsce czynnego i energicznego poparcia.**

Nasze naczelne kierownictwo wojskowe świadome jest tych ewentualności i **poczyniło wszystkie zarządzenia na wypadek zbrojnego konfliktu z Niemcami.**

W każdym bądź razie ostatnia odpowiedź koalicyi na notę niemiecką zawiera punkt ważny dla nas bardzo, mianowicie: **Sprzymierzeni czynią Niemcy odpowiedzialnymi za przeprowadzenie każdego z warunków traktatu.**

SLĄZAKU!

Od śląskich pól, od śląskich niw
Powiało wichrem, hej!
Ślązaku, czyli będziesz żyw.
Czy wytrwasz w mowie swej?

Od kopalń tam, od czarnych hut,
Dymami niesie w świat...
Czyli zapomnisz, kto twój ród..
Czy mowę wygnasz z chat?

Na Górnym Śląsku szumny lud
Toć przetrwł adługi czas...
Czyli podejmie bój a trud
Czyli zapomni wraz..

Nie na wesele, jeno w trud,
We troski, w źródło mąk
Wołamy, weźmiesz śląski lud
Bolesny miecz do rąk?

Czyli cię wstrzyma serca jęk,
Rodzinych, starych słów,
Czyli przez pracą chwyci lęk,
I zaprzesz się twych snów?

O, myśli bolą, serce drży,
Co ciemne jutro da...
Ślązaku, węzeł przetniesz Ty,
O życie idzie gra...

Nieznany poeta śląski.

Na rozkaz koalicyi Węgry zaprzestały wojny.

Głównodowodzący armii czesko-słowackiej gen. Pelle na rozkaz rządów sprzymierzonych **nakazał Węgrom zaprzestania w dniu 24 bm. kroków wojennych przeciw Czechom na Słowaczyźnie.** Do dnia 28 bm. wszystkie wojska węgierskie mają się wycofać poza linię graniczną wytkniętą depeszą Clemenceau z dnia 13 bm.

Węgrzy (gen. Boehm) **rozkaz ten przyjęli** i proszą jednocześnie o gwarancyę, że i wojska rumuńskie opuszczą także terytoryą wspomniane w nocie p. Clemenceau.

Czesi boją się rewolucyi niemieckiej.

DALSZE ARESZTOWANIA NIEMCÓW.

Cieszyn, 24 czerwca. (Tel. od kor). Pisma czeskie donoszą, że za granicą Śląska opawskiego tj. na Śląsku pruskim **tworzą się tak zwane "Sudeten-Abwehr Battalione", które ćwiczą Prusacy na koszt Wiednia.** Po miastach i wsiach Śląska Opawskiego utrzymuje rząd wiedeński wielu oficerów, którzy organizują oddziały wojskowe **do walki przeciw republice czesko-słowackiej.** Niemcy opawscy utrzymywali ściśle stosunki z Niemcami z zagranicy. Gdy napływ funduszów z Wiednia się **zmniejszył, wkradła się w szeregi nowych oddziałów dezorganizacya. — Niemcy opawscy chcieli proklamować republikę rad.** Władze czeskie wpadły na ślad spisku, wobec czego **przystąpiły do aresztowań**

wania przywódców w Opawie, Brunthalu, Karniowie i Gruszowie. Po przesłuchaniu wywieziono aresztowanych do Sądu wojskowego w Ołomuńcu. Czesi spodziewają się, że w ten sposób zapobiegną u siebie wybuchowi **rewolucyi niemieckiej.**

„Moravsko-Slęzski Dennik“ podburza przeciw Polakom.

Cieszyn, 24 czerwca. (Tel. od kor). **„Moravsko Slezski Dennik“ zaczyna znów szczuć przeciw działaczom polskim** poza linią demarkacyjną. W dzisiejszym numerze występuje **przeciw inż. Kiedroniowi,** któremu zarzuca organizowanie ruchu przeciw Czechom poza linią demarkacyjną, chociaż inż. K. pełni służbę w Mor. Ostrawie. Z podobnymi zarzutami występuje „Mor. Sl. Dennik“ również **przeciw nauczycielom Polakom.**

W Zagłębiu węglowem jest rzeczą powszechnie znaną, że **informatorem policyi wojskowej i komisaryatu policyjnego w Mor. Ostrawie jest „Mor. Sl. Dennik“ i jego redaktorowie.** Przestrzegamy organ ostrawskich agitatorów, że tego rodzaju niecna akcya może wywołać po stronie polskiej odpowiednie represalia.

UTWORZENIE „WOJENNEGO KOMITETU“ W CZECHACH.

Praga, 24 bm. (Tel. wł). „Tribuna“ donosi, że na życzenie prez. Masaryka został utworzony na wzór angielski specyalny gabinet wojenny, do którego weszli ministrowie: Svehla, Klofacz, Raszin, jenerał Pellé, oraz wiedeński poseł Tuszar. Komitet ten będzie odbywać codziennie w południe konferencye.

Kto to taki?

Kraków swych wesołków ma,
Których każde dziecka zna.
Popularny jest „Caruso“,
co, jak staw z zepsutą śluzą,
leje w siebie, przez dzień cały,
spirytusu dzban nie mały.
Drugi, znów, na skrzypcach gra
cały Kraków też go zna.
Ale co to za figura,
gęba dziwna i ponura,
kontusz z starej pół kotary,
z jakiejś halki szarawary,
rożek z prochem za pas kładzie,
pistolety po pradziadzie,
i blaszana karabela,
z czapy dumnie pióro sterczy
co zdobiło gdzieś koguta
w każdym ruchu wielka buta,
a „marsowy“, wściekły dąs
stroszy mu siwawy wąs.
Ząb ojczyzny nowej kładnie
u „Bizanza“ w „Esplanadzie“,
gapi za nim się hołota,
ma coś w sobie z Don Kiszota
coś z kiepskiego zawadyaki,
no, zgadnijcie — kto to taki?

Tah.

Roszczenia białoruskie.

W zaprzyjaźnionych organach w „Gazecie Polskiej“ i w „Kuryerze Polskim“ znajdujemy komunikat następujący:

„Jak się dowiadujemy, Białorusini na konferencyę paryską przygotowali memoryał, w którym domagają się dla siebie Wilna, jako stolicy Białej Rusi, oraz Grodna z Grodzieńszczyzną.

Białorusini stoją na stanowisku całkowicie niezależnej Białej Rusi, podkreślając przytem niechęć do „okupacyi“ polskiej Białej Rusi.

Charakterystyczne jest, że memoryał ten podpisany jest przez szereg polskich nazwisk ze sfery ziemiańskiej.“

Lud białoruski nie żywi żadnych dążeń do niepodległości i samozwańcza garstka jego rzekomych przywódców politycznych, występująca z powyższemi żądaniami, jest tylko świadomem, lub nieświadomem narzędziem w ręku obcem. Za czasów okupacyi niemieckiej garstka ta umizgała się do Niemców, dzisiaj ich roszczenia i memoryały mogą wyjść na korzyść jedynie Rosyi. Śród tej garstki uwija się zawsze kilka „polskich nazwisk ze sfery ziemiańskiej“, są to parafialni „meternichowie“ i „talejrandzi“, dla których interes dóbr ziemskich jest jedyną myślą przewodnią w polityce. Zachowywali się oni haniebnie za Niemców, haniebnie zachowują się obecnie. Rzecz dziwna tylko, że znajdują zawsze możne protekcye w Warszawie, dawniej Rady Regencyjnej, a dziś za pośrednictwem stałego swego opiekuna i protektora, p. Lednickiego, znajdują też oparcie w Belwederze.

Niemcy ustępują z Górnego Śląska?

Cieszyn, 24 czerwca. (Tel. od kor). Osoby przybyłe z Dziedzic podają, że Niemcy wycofują podobno swe wojsko z granicy na Górnym Śląsku.

Zatopienie bolszewickiego okrętu wojennego.

Helsinfors 23 czerwca (Tel. wł.) Sztab generalny fiński donosi, że bolszewicki okręt wojenny „Sława“ został trafiony przez torpedę wyrzuconą z okrętu angielskiego, skutkiem czego natychmiast zatonął.

Co słychać w mieście?

Kraków, 24 czerwca.

Skandaliczna gospodarka miejska.

MASOWE WYCINANIE DRZEW.

Ogrodnictwo miejskie przystąpiło do planowego ogałacenia naszego miasta z drzew. *Na cmentarzu rakowickim wycięto cały szereg drzew i sprzedano je protegowanym osobom.*

Obecnie *ogrodnictwo miejskie ma zamiar wyciąć piękny lasek świerkowy u wejścia na Błonia* przy zasklepiającym się dawnem korycie Rudawy. Jak się dowiadujemy z ogrodnictwa miejskiego, *sprzedawano już na pniu piękne drzewka świerkowe rozmaitym osobom, które stoją bliżej tej instytucyi.* Ludzie ci naznaczyli sobie zakupione już drzewa, by jesienią wyciąć je i sprzedać paskarzom. Podobno *zapłacili oni po 1 K 50 h. za 1 sztukę świerka.*

Można oglądać obecnie znaki wycięte na drzewkach, lub gwoździe w nie powbijane wskazujące, które drzewka są już sprzedane. Kto zarządził takie planowe niszczenie drzewostanu? Żądamy wyjaśnienia ze strony prezydyum. Chyba to nie samowola magistratu. *Na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej powinno się wyjaśnić praktyki niektórych panów szafujących dobrem naszego miasta i pociągnąć ich do surowej odpowiedzialności.*

Przy tej sposobności zaznaczamy, że zarząd miasta miał zamiar wyciąć szereg drzew w Parku krakowskim, by plac ogołocony z drzew oddać pod budowę kinoteatru. Plany te pokrzyżowała notatka demaskująca magistrat, umieszczona w naszym dzienniku.

Na około toru wyścigowego zasadzone przed laty drzewka świerkowe, znikły nagle i miejsca te świecą obecnie pustką. Dość tej gospodarki kreciej, należy ją wyjaśnić, niech magistrat otwarcie wyzna, co się stało z temi drzewkami.

Na tropie włamywaczy na placu Maryackim.

Śledztwo w sprawie włamań do sklepów Czaplickiego, Herliczki i Miłkowskiego na placu Maryackim, prowadzi obecnie policya krakowska i jest już na tropie bandytów-włamywaczy.

Wedle wstępnego śledztwa okazało się, że do włamania przygotowali się bandyci bardzo sprytnie. Ponieważ stróż mieszka obok drzwi wchodowych do Herliczki, którędy bandyci weszli do wnętrza, postanowili oni stróża i jego żonę zatrudnić w mieście w czasie swych wstępnych operacyi. To też **około godz. 5 popoł. zjawił się u stróża Jana Kutasa mężczyzna w obdartem ubraniu wojskowem i oświadczył, że na dworcu kolejowym czeka na niego jakiś pan, celem zapłacenia mu za przewiezienie rzeczy.** Ponieważ stróż był posługaczem kolejowym, nieprzypuszczając podstępu udał się na dworzec, gdzie **jakiś pan przyzwoicie ubrany dał mu 10 kor. za jakąś robotę, którą miał uskutecznić stróż przed kilku tygodniami.** Stróż jednak sobie tej roboty nie przypomina. **Bezpośrednio po wyjściu stróża, w mieszkaniu jego zjawił się jakiś przyzwoicie ubrany młodzieniec i wręczywszy stróżce zegarek „Omega“ polecił oddać go p. Kowalskiemu, który mieszka w hotelu krakowskim.** Stróżka udała się do hotelu, w którym portyer oświadczył, że nie meldowany jest pod tym nazwiskiem żaden przejezdny. Gdy bandyci wyprawili w podstępny sposób stróżów włamali się do sklepu Herliczki i przystąpili do rabunku. Bandyci musieli mieć na ulicy „swoich“ ludzi gdyż obserwowano p. Czaplickiego, który w tym czasie przyszedł do sklepu i koło godz. 5 zamknąwszy sklep poszedł do domu.

Koło godz. 7 wieczór *straż zauważył na* podwórku trzech elegancko ubranych mężczyzn, *którzy zobaczywszy go poczęli czyścić sobie spodnie.*

Rabunku wedle wszelkich przypuszczeń dokonano w niedzielę między godz. 5 a 7 wieczór. W nocy bowiem stróż puszczał domowników, ale nie słyszał żadnych uderzeń i szmerów w przyległym do swego mieszkania sklepie. To samo zeznaje współlokator stróża, Neuger płatniczy restauracyjny, który powrócił ze służby koło godz. 1 w nocy i nie spał do godz. 4 nad ranem. Wedle wszelkich przypuszczeń, włamywaczy było kilku, którzy mieli między siebie rozdzieloną „robotę“. Byli to prawdopodobnie przybysze, którzy po dokonanym rabunku wyjechali wieczornym pociągiem z Krakowa.

Plaga szpiegów.

W Krakowie i pogranicznych powiatach zjawiło się masę szpiegów i prowokatorów, którzy przybyli z Niemiec. Osobniki te uwijają się po wsiach oraz na przedmieściach Krakowa i najchętniej wdają się w rozmowy z wojskowymi, obiecując im sowite wynagrodzenie za zdradzanie tajemnic wojskowych.

Wczoraj na Zabłociu u pewnej paserki aresztował patrol wojskowy trzech podejrzanych osobników: Jana i Józefa Bułów, oraz Larischa Waldnera. Aresztowani usiłowali w drodze do policyi uciec, lecz patrol zapobiegła ucieczce. Podczas rewizyi przeprowadzonej przy aresztowanych, znaleziono kompromitujące papiery, oraz większą ilość marek pruskich. Szpiegów zamknięto tymczasem w areszcie „pod Telegrafem“.

Dziś rano dozorca zauważył, że jeden z aresztowanych podał przez okienko, przechodzącym innym więźniom karteczkę. Na karteczce było napisane, żeby przygotowali się wszyscy w nocy do ucieczki. W celi, gdzie on siedzi przygotowane wszystko. „Należy wyważyć drzwi, pisze szpieg — i rozbroić straż, a potem „gładko“ pójdzie.“ Natychmiast wzmocniono posterunki, które będą czuwać przy kaźniach, w których siedzą szpiedzy niemieccy.

Wczoraj przywieziono do Krakowa z Oświęcima kilka podejrzanych osób o szpiegostwo na rzecz Niemiec. Szpiegów oddano w ręce wojskowości.

Zjednoczone sokolstwo.

W Warszawie obradował „wydział międzyzwiązkowy“ sokoli nad urzeczywistnieniem jednolitej organizacyi na całą Polskę. W obradach, wzięli udział członkowie wydziału lwowscy (dr Czarnik, dr Małaczyński i dr Rowiński z Krakowa.) warszawscy (Biega, Rudziński, Srokowski) i poznańscy

(Kulczyński, dr Piasecki i Powidzki), nadto w charakterze gości ze związku lwowskiego Krobicki, Szmid, poseł Tarnawski p. Olszewski ii.

Postanowiono utworzyć biuro dla wspólnego związku, uchwalono zasady wychowania fizycznego na podstawie przygotowanego referatu, schemat organizacyi całego związku, uchwalono zasady wzorowego statutu dla towarzystw sokolich, wreszcie wybrano komisyę, która ma ustalić słownictwo gimnastyczne.

———o———

REKTOREM UNIWERSYTETU WE LWOWIE na rok akademicki 1919/20 został wybrany dr Alfred Halban, profesor prawa porównawczego i niemieckiego, poseł do Sejmu.

POŻEGNANIE PREZESA KRAKOWSKIEJ DYREKCYI KOLEJOWEJ. Jak wiadomo, prezes tut. dyrekcyi kolejowej, p. Zborowski, powołanym został do Poznania, gdzie jako delegat ministerstwa kolejowego będzie miał chlubne zadanie organizacyi kolejnictwa w Wielkopolsce.

W ubiegłą sobotę odbyło się z tego powodu pożegnanie odjeżdżającego prezesa. Pożegnanie to było zarazem dla p. Zborowskiego, który przez garstkę kolejarzy o bolszewicko-socyalistycznych zapędach był często atakowanym, prawdziwą owacyą ze stony kolejowców narodowo uświadomionych i nie stojących pod komendą warszawskich demagogów.

W sali konferencyjnej dyrekcyi kolejowej zebrali się wszyscy pracownicy dyrekcyjni. Imieniem personalu przemówił st. radca Stankiewicz, dziękując p. Zborowskiemu za jego życzliwość, jaką zawsze otaczał pracowników dyrekcyjnych. W imieniu ogółu kolejarzy pożegnał prezesa delegat polskiego związku kolejowców inżynier Bromowicz, podnosząc zasługi położone przez p. Zborowskiego około kolejnictwa w Małopolsce i życząc, aby praca żegnanego prezesa na terenie Wielkopolski przyniosła jak najlepsze owoce dla odradzającej się Ojczyzny.

Prezes Zborowski dziękując za wyrażone mu uznanie, wspomniał o trudach, jakie dyrekcya i wszyscy pracownicy kolejowi przechodzili w czasie wojny i na jakie walki narażeni byli z austryackiemi władzami wojskowemi i ministerstwem, podniósł z uznaniem patryotyczne stanowisko ogółu galicyjskich i śląskich kolejarzy, oraz ich sumienne wypełnianie obowiązków służbowych pomimo znacznie gorszej zapłaty niż w Kongresówce, a prosząc, aby i nadal pracowali gorliwie dla dobra Ojczyzny, wzniósł na jej pomyślność okrzyk „niech żyje“, co zebrani z zapałem powtórzyli.

Uściskiem dłoni pożegnał się prezes Zborowski osobiście z każdym na sali obecnym.

OSTATNI TYDZIEŃ PRZEDSTAWIEŃ OPERETKOWYCH W TEATRZE POWSZECHNYM. Dnia 30 bm. w poniedziałek kończy operetkowy zespół pracę w tym sezonie i dnia 1-go lipca rozpoczyna urlop. Repertuar ostatniego tygodnia przedstawia się następująco: dziś melodyjny „Hrabia Luksemburg“ z p. J. Brzozowską, jutro i w piątek „Róża Stambułu“ również z występami p. Brzozowskiej w świetnie kreowanej przez nią roli tytułowej, we czwartek sobotę i poniedziałek arcydzieło muzyczne Lecocq'a „Córka pani Angot“. P. Brzozowska pożegna się z publicznością krakowską w niedzielę wieczór w znakomitej partyi tytułowej w „Pięknej Helenie“ Offenbacha.

POPIS SZKOŁY ŚPIEWU ST. BURSY odbył się onegdaj w sali „Sokoła“ wobec licznie zgromadzonej publiczności która miała sposobność przekonać się o dodatnich wynikach sumiennej pracy prof. Bursy. Z pośród długiego szeregu młodych adeptów sztuki zasługują na specyalne wyróżnienie: pp. St. Nowakówna, St. Drabik, F. Ordel i M. Dołężanka. Podczas wręczania wieńca prof. Bursie publiczność zgotowała mu długą i serdeczną owacyę.

USUWANIE JĘZYKA NIEMIECKIEGO ZE SZKÓŁ. Rada szkolna krajowa przypomina, że przy egzaminach wstępnych do klasy pierwszej szkół średnich odpada zupełnie język niemiecki, jako przedmiot egzaminu.

JAKÓB OFFENBACH. Przed kilku dniami upłynęła setna rocznica urodzin Jakóba Offenbacha, słynnego autora wielu operetek, z których „Piękna Helena“ i „Orfeusz w piekle“ utrzymały się do dziś dnia na deskach scenicznych.

Urodzony 21 czerwca 1821 w Kolnoii — Niemiec z pochodzenia, był Francuzem z wychowania, przekonań i form. Młodość spędził w Paryżu, jako dyrygent orkiestry w Theatre francais, potem właściciel osobnej sceny, na której wystawiał rozmaite drobniejsze utwory cudze i własne, aż swym „Orfeuszem w piekle“ zyskał rozgłos i sławę. Z operetką tą, a później z innymi utworami własnymi objechał Europę i Amerykę, doznając kolejno uznania i lekceważenia, obsypywany złotem lub w ciężkich warunkach bytu

Offenbach napisał wilką liczbę utworów (102 operetek), przeważnie jednoaktówki, wyróżniające się piękną kompozycyą, z których np. „Zaręczyny przy latarniach“, „Urlop po capstrzyku“, „Dziewczyna z Elizondy“ są utworami delikatnymi, o idealniejszej strukturze, niż sławne, efektowne dzieło z późniejszej epoki. Jednak gdyby nie „Orfeusz“ i „Piękna Helena“, dawno świat zapomniałby o nim.

Próbował on sił swoich w operach bez większego powodzenia: ostatniem dziełem jego są „Opowieści Hoffmanna“. Chłodno przyjęte zrazu przez publiczność, ocenione zostały dopiero w jakiś czas po śmierci Offenbacha, który zmarł w r. 1880 i cieszą się do dziś zasłużonem uznaniem. Opera ta stanowi wyjątek powagą i pewną głębią treści — wśród bachicznego szału wielu innych utworów Offenbacha.

O BUFET W TEATRZE MIEJSKIM. Prezydyum miasta ma w dniach najbliższych rozstrzygnąć sprawę dzierżawy bufetu w miejsk. teatrze Powszechnym. Miejscowe sfery obywatelskie są żywo zainteresowane tem, żeby bufet ten dostał się wreszcie do rąk Polaka. Dotychczas dzierżawcą bufetu teatralnego był „neutralny“ — żyd, na co się nieraz oburzała słusznie publiczność w teatrze. Sądzimy, że prezydyum miasta sprawę tę załatwi w myśl życzeń krakowskiego ogółu.

OKRADANIE BAGAŻY KOLEJOWYCH. W pociągu osobowym idącym z Tarnowa do Nowego Sącza przyłapano dnia 11 bm. konduktorów kolejowych z Podgórza-Płaszowa Karola Górkę i Maryana Ślusarka na okradaniu bagaży pasażerskich i oddano ich do aresztów w Tarnowie.

Aresztowanie to będzie może przestrogą dla innych kun i szczurów kolejowych, żerujących po bagażach.

Ogół kolejarzy potępia jak najsurowiej tych nieuczciwych pracowników kolejowych, którzy kradzieżami kompromitują polskie kolejnictwo i wzywa wszystkich współpracowników oraz obywatelstwo do jak najenergiczniejszego tępienia tej zarazy złodziejskiej.

KARAMBOL TRAMWAJOWY. Dziś o godz. 10 rano na ul. Starowiślnej zderzył się tramwaj elektryczny z wozem wiejskim, który wyjeżdżał z bocznej ulicy. Zderzenie było tak silne, że trzy osoby siedzące w pierwszym wozie tramwajowym doznały ciężkich obrażeń. Są to: Salomon Löwinger, Mikołaj Baraniak i Markus Rausch. Zawezwane pogotowie ratunkowe opatrzyło rannych. Wieśniak jadący wozem wyszedł cało, mimo, że jego wóz został prawie zupełnie rozbity.

NIE PROSTOWAĆ PASKARZOM. Zakradł się zwyczaj wśód krakowskich paskarzy, że po ukończonem z nimi śledztwie, gdy zostają wypuszczeni na wolną stopę do czasu przeprowadzenia przeciwko nim rozprawy, zjawiają się natychmiast w redakcyach i żądają sprostowania zarzuconych im przestępstw paskarskich, motywując to tem, że sąd wypuścił ich z więzienia — więc są niewinni. Takie sprostowania nastrajają opinię publiczną w ten sposób, że ogół społeczeństwa myśli, że podane o paskarzach fakta są zmyślone, a osoby wymienione w rozmaitych aferach lichwiarskich i paskarskich są niewinnie posądzone. Dzienniki postanowiły wtedy tylko prostować, gdy osoba, której się coś zarzucało, wykaże się poświadczeniem ze sądu, że śledztwo przeciw niej zostało zaniechane. Obecnie nawet kieszonkowcy i innego rodzaju złodzieje, gdy ich wypuszczą na wolną stopę z powodu braku miejsca w więzieniu, zaręczają o swojej niewinności i żądają sprostowania.

ARESZTOWANIE SIEPACZA UKRAIŃSKIEGO W KRAKOWIE. Wczoraj aresztowała policya krakowska dra Jana Hołubowskiego, komisarza ukraińskiego w Stryju. Hołubowski w czasie przewrotu zgłosił się do rządu ukraińskiego, który mu powierzył funkcye komisarza w Stryju. Hołubowski ma na sumieniu wielu Polaków, z którymi obchodził się w sposób bestyalski w czasie swoich rządów w Stryju. Po zajęciu Stryja przez wojska polskie Hołubowski zbiegł do Krakowa i ukrywał się aż do aresztowania u dra Józefa Gogulskiego przy ul. Starowiślnej l. 8. Aresztowanie nastąpiło na polecenie żandarmeryi polowej w Stryju, która posiada materyał dowodowy winy ukraińskiego siepacza. Aresztowanego odstąpiono wojskowości.

ZBIEGLI ZE SZPITALA EPIDEMICZNEGO. Dziś rano zawiadomiono policyę, że ze szpitala epidemicznego zbiegło dwóch niebezpiecznych rzezimieszków, którzy przebywali tam pod obserwacyą lekarską jako podejrzani o chorobę zakaźną.

OBŁAWA. Ubiegłej nocy przeprowadziła policya krakowska rewizyę w hotelach, domach noclegowych i domach publicznych w poszukiwaniu za bandytami. Aresztowano kilkanaście osób, które nie mogły się wylegitymować. Prócz tego odstawiono do wojskowości kilkunastu żydków w wieku popisowym, ukrywających się w rozmaitych spekulankach przed służbą wojskową.

KRADZIEŻE. W Podgórzu aresztowano kilku młodzieńców, którzy trudnili się kradzieżą towaru z wagonów kolejowych oraz drutów telegraficznych na przestrzeni między Skawiną a Podgórzem. Młodzieńcy obcinali druty rozpięte na słupach i sprzedawali w sklepach z żelazem. — Na dworcu kolejowym w Krakowie skradziono inż. Ad. Mardynowiczowi ze Lwowa portfel z 1000 koronami orza p. M. Mauczakowi 1500 koron.

WŁOSKIE SPOSOBY NA PASKARZY. Włowcześnie poznali niebezpieczeństwo handlu paskarskiego i potrafili w krótkiej drodze zaradzić tej zarazie. Wystarcza tam zwyczajne doniesienie, że kupiec jakiś sprzedaje towar po wygórowanych cenach, a **władze zamykają natychmiast sklep i potem dopiero przeprowadzają** dochodzenia, kończące się zazwyczaj skazaniem obwinionego. Oprócz wysokich grzywien i więzienia, karą bywa zamknięcie handlu na pewien czas. Dlatego to w Tryeście wiele pierwszorzędnych handlów spożywczych jest zamkniętych.

Jak wiemy, z powodu trudności aprowizacyjnych zaprowadzoni we Włoszech pewne ograniczenia w podawaniu potraw. Przy przekroczeniu zakazu w restauracyach i kawiarniach **karany bwya nietylko gospodarz, ale i gość żądający** zakazanych potraw.

Stanowiskiem zdecydowanem wobec nadużyć doprowadził rząd włoski do tego, że orgie paskarskie w tym zakresie jak np. u nas, są tam nieznane.

„U nas inaczej, inaczej, inaczej!....

SPALENIE SZTANDARÓW FRANCUSKICH W BERLINIE. „Berl. Zeitung am Mittag“ donosi: Dnia 23 bm. o godz. 10 przed południem udało się 200—300 żołnierzy berlińskiego korpusu ochotniczego, oraz pewna liczba studentów do arsenału przy ulicy Pod Lipami, gdzie zabrali sztandary francuskie, zdobyte przez Niemców w roku 1871, a które w myśl postanowień traktatu pokojowego miały być wydane Francyi. Sztandary te zanieśli oni pod pomnik Fryderyka Wielkiego, gdzie oblali je benzyną i spalili.

SKŁADKI. WP. Sikora Julian złożył 50 marek na ofiary w Łazach. — WP. Wojtowicz złożył 6 K. na inwalidów wojennych.

Z zapisków zgorzkniałego reportera.

Niech mnie jednak kule biją, jeżeli rozumiem logikę generalnego delegata rządu dla Galicyi dr. Kazimierza Gałeckiego, b. c. k. ministra i t. p., który delegacyi żydowskiej, wnoszącej memoriał o odszkodowanie za straty poniesione przy wywołanych przez żydów rozruchach, obiecał najsolenniej poparcie ich żądań. To zupełnie tak jakgdyby ban-

dyta, który napadł na silniejszego od siebie przechodnia i został dotkliwie obity za napad, żądał za ból odszkodowania i otrzymał je od sądu, zamiast iść do kryminału.

Wygodnie to jest tak popełnić przestępstwo, a potem otrzymać za nie nagrodę. I widać pan generalny delegat jest zdania, że Polska ma skarb zasobny, pieniędzy za dużo i może je rozrzucać bez rachunku, bez potrzeby, a nawet wbrew interesowi własnemu. Jeśli żądania żydowskie, poparte przez pana Galeckiego uzyskają sankcyę, w takim razie proponowałbym odrazu gruntowną zmianę prawa karnego, w duchu zapewnienia wogóle wszystkim złoczyńcom, mordercom, rabusiom, szpiegom, paskarzom i t. p. zupełną bezkarność, a nawet w pewnych wypadkach poparcia państwa. Jak już zaprowadzać reformy, to gruntownie!

Specyalnie dla Krakowa taka reforma byłaby korzystna, bo odciążyłaby areszty „pod Telegrafem“ dzisiaj stale przepełnione. Policya rady sobie dać nie może ze swymi „pensyonarzami“, których kadry stale się zwiększają. Nie dowodzi to bynajmniej poprawy stosunków, przeciwnie, odnosi się wrażenie, że jest coraz gorzej, że brakuje jedzenia i pracy, natomiast przybywa odezw podburzających, agitatorów sławiących lenistwo jako szczyt ludzkiej szczęśliwości i komunistyczne rządy ludu. Ten komunizm, musi być interesem wcale nie gorszym aniżeli dotychczasowy pasek. Może nawet lepszy, bo bolszewicy fabrykują pieniądze „na wagę“ papieru i rozdają kilogramami swym ludziom. Wobec tego należałoby zwrócić uwagę na naszych paskarzy, narazie jeszcze „uczciwie“ paskujących, którzy zniechęceni stosowanemi represyami i rosnącą pogardą społeczeństwa, mogą zechcieć przerzucić się na nowe pole zarobku — propagowanie bolszewizmu.

h.

Z KRAJU.

TARNÓW, (Kor. wł). W Radzie pow. obraduje powiatowa komisya aprowizacyjna pod przewodnictwem burmistrza dra Tertila, biorą w niej udział pp. Gładyszowski, Filip Włodek, Wojciechowski i i. Ktokolwiek obejmie niewdzięczny ten referat, z próżnego nie naleje, a próżnia będzie, dokąd wszelkie transporty żywnościowe i nieżywnościowe utykać będą na kolejach z powodu braku wagonów, wysychać z powodu kradzieży dokonywanych na stacyach w czasie postojów i w czasie ruchu na przestrzeni w pociągach. W chwili gdy piszę tę korespondencyę opodal kapliczki św. Walentego leży trup złodzieja, zastrzelonego przez żołnierzy konwojujących transport węgla do wschodniej Galicyi. Mają ponoś dziać się też kradzieże wielkie w materyale i maszynach, złożonych w nowo zbudowanych warsztatach kolejowych. Strychowych kradzieży moc. W szynku Sułka ukradł znany na bruku tarnowskim K. B. cztery flaszki wódki. Policya tutejsza przymknęła go, choć groził jej ponoś umieszczeniem artykułów dziennikarskich (!) przeciw miejskim organom bezpieczeństwa; czyżby i złodzieje miewali już swe dzienniki i tygodniki?

Zajmują się tu ludzie wypadkami na wschodnim i zachodnim naszym froncie gorąco, w pewnych sferach jednak goręcej jeszcze sprawą szkół wyznaniowych, zapominając, że nim ustalimy byt naszego państwa, nie możemy być pewnymi, czy wogóle o szkołach, o reformie agrarnej itp. rzeczach sami decydować będziemy.

Podwyżkę ceny gazu, elektryki i wody uchwalono wraz z podwyżką płacy burmistrza, wiceburmistrzów, assesorów, urzędników i pracowników miejskich.

D. 22 bm. urządza tutejsze Koło T. S. L. festyn na rzecz Uniwersytetu żołnierskiego, urządzonego przy tutejszym 18 p. p. Festyn odbędzie się w koszarach przy ulicy Chyszowskiej. Ogrodu strzeleckiego postanowiono już na festyny nie używać.

Na jednem z ostatnich posiedzeń Rady miejskiej uchwalono zakupić 4 pary koni, może wreszcie się Tarnów doczeka tego, że miasto podejmie na nowo wywóz śmieci.

—o—

NADESŁANE.

ODEZWA.

Obywatele!

Walka programów politycznych zacietrzewiła nas tak, że w naszych współbraciach widzimy tylko towarzyszy partyjnych lub wrogów — a nie widzimy w nich ludzi. Polityka wkrada się między nas wszędzie: w biurze, w fabryce, w tramwajach, w domu, w kopalni, w teatrze, na ulicy, w pociągu, w kawiarni — rzuca się nam w oczy z dzienników i czasopism.

Chcąc przeciwdziałać tej zarazie politycznej, podnosimy hasło:

Precz z polityką!

Niech żyje powszechny, równy, bezpośredni, beztroski humor i wesołość!

Posłannictwem naszem jest szerzenie radości, która daje zadowolenie z życia.

Jesteśmy misyonarzami humoru w Polsce!

Dopomóżcie nam w tej pracy!

Śmiejcie się, a świat będzie się do was śmiał!

„BANIALUKI“

najtańsze humorystyczne pismo dla wszystkich.

8 stron druku — **wielobarwne** ilustracye.

Do nabycia w biurach dzienników za

60 halerzy lub 35 fenigów za numer.

„PERSKIE OKO“

największa, najlepsza, bezpartyjna, najtańsza ilustracya humorystyczna.

24 stron druku; **wielobarwna** okładka — wszystko to do nabycia w każdem Biurze dzienników tylko za

2 Kor. lub 1 Mk. 10 fen. za numer.

Kronika gospodarcza.

SPRAWA PRZEDŁUŻENIA MORATORYUM. W piśmie wystosowanem do ministerstwa sprawiedliwości, oraz do ministerstwa przemysłu i handlu oświadczyła się Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie za przedłużeniem na dalszych 6 miesięcy, t. j. do dnia 31 grudnia br. postanowień moratoryjnych, ogłoszonych dla Galicyi rozporządzeniem P. K. L. i T. K. Rz. z dnia 24 grudnia 1918 Dz. rozp. P. K. L. Nr. 15.

Obecne położenie gospodarcze zamieszkałych w dawnej Galicyi dłużników nie doznało bowiem takiego polepszenia, aby uzasadnić w obecnej chwili zniesienie ochrony moratoryjnej. Odnośnie zaś do dłużników zamożnych miałyby w dalszym ciągu znaleźć zastosowanie przepisy o sędziowskiem uchyleniu moratoryum, które w praktyce przyniosły dobre wyniki.

Za dalszem niezmienionem utrzymaniem moratoryum przemawia także wzgląd, iż zachodnia część Małopolski tak długo nie może uczynić zadość zobowiązaniom przedwojennym, jak długo pozostająca do niej przeważnie w stosunku dłużniczym wschodnia część Galicyi, nie dojdzie do normalnego stanu gospodarczego i nie podejmie wypłat.

Inwazya ukraińska, połączona z dalszą dewastacyą walutową oraz świeże działania wojenne odsuwają zaś na dalszy plan zniesienie ochrony moratoryjnej na wschodzie.

Dla uzasadnienia swego stanowiska w kwestyi przedłużenia ochrony moratoryjnej, wskazała nadto Izba handlowa i przemysłowa także na okoliczność, iż w najbliższych miesiącach nastąpić ma wprowadzenie nowej waluty w Polsce, które będzie połączone z ściągnięciem przymusowej pożyczki w wysokości prawdopodobnie 50%.

Wycofanie tak znacznej ilości banknotów w związku z zaprowadzeniem jednostki płatniczej o wartości wyższej niż korona, spowoduje bardzo dotkliwą ciasnotę środków płatniczych i nie tylko nie pozwoli na zniesienie obowiązującego w Małopolsce moratoryum, lecz postawić może rząd w konieczności zaprowadzenia ulg płatniczych w całem państwie.

KORONY I MARKI IDĄ W GÓRĘ. Giełda w Zurychu notuje znaczne podwyższenie kursu korony i marki niemieckiej. Kurs korony z 14.50 wzrósł do 19.50, marki niemieckiej z 26.50 do 41.50.

PRZECIW TRUDNOŚCIOM DOWOZU. Koła przemysłowe i handlowe Małopolski organizują zjazd poświęcony trudnościom przywozowym. Urząd przywozu i wywozu ministerstwa handlu i przemysłu nie stoi na wysokości zadania, zwłaszcza w stosunku do Małopolski. W kraju jest wielki brak obuwia, bielizny, ubrań. Towary te sprowadzane były dawniej z Austryi i Czech. Obecnie granica czeska jest zamknięta. Małopolska nie może tych towarów nabywać w Kongresówce ze względu na wielką różnicę waluty. Na zjazd zaproszeni będą posłowie i przedstawiciele ministerstwa handlu i przemysłu. Gospodarka ministerstwa poddana będzie surowej krytyce. Przemysłowcy małopolscy domagają się reorganizacyi urzędu przywozu i wywozu.

Kursa dewiz i walut.

Warszawa, 23 czerwca. Usposobienie dla rubli mocne, obroty duże. Pięćsetki carskie 122, ruble dumskie w tysiącach 64, Kierenki 47, Złote: ruble 1050 m. 430, f. 360, ruble srebrne po 5, korony 51.85, franki francuskie 261, funty angielskie 80, dolary amerykańskie 18.

WIEDEŃ, 23 czerwca. (Centrala dewiz). Marki 201, leje 212,50, lewy 140, franki szwajc. 551, franki franc. 470, liry 360, funty szterl. 135, dolary 29.50, ruble 200.

BERLIN, 23 czerwca. Holandya 570, Dania 341, Szwecya 369, Norwegia 360, Szwajcarya 265, Austro-Węgry 47.45, Madryt 278, Helsingfors 109.75.

ZURYCH, 23 czerwca. Berlin 46, Wiedeń 20, Holandya 212.50, Nowy Jork 540, Londyn 25.15, Paryż 87.50, Medyolan 68, Bruksela 82, Kopenhaga 129, Sztokholm 140, Chrystyania 134.50, Petersburg 46, Madryt 108.25, Buenos-Aires 235, korony stempl. i niestempl. 21, Praga 31.

—o—

CEDUŁA KURSOWA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ

z dnia 24. czerwca 1919.

	ofiarow.	żądano:	tranzak.
4% Poż. kraj. E. 1893 . . .	102·—	103·—	
4% „ „ szkol. E. 1908 .	102·—	103·—	
4½% Poż. kraj. z r. 1913 . .	105·—	106·—	
4½% „ „ „ 1914 . .	105·—	106·—	105·50
4% Poż. m. Krakowa z r. 1909	100·—	101·—	
4% „ „ Lwowa	97·—	98·—	
4½% Oblig. kom. Banku kraj.	104.—	105·—	
4% „ „ „ „	102·—	103·—	
4% „ kolejowe „ „	102.—	103·—	
4½% Listy zast. Banku krajow.	108·—	109·—	
4% „ „ „ „	104·—	105·—	
4% Listy zast. Tow. kredyt. ziem.	103·75	104·75	
4½% „ „ „ „ 52 lat	108·—	109·—	
4% „ „ „ „ 41 lat	—·—	—·—	
4½% „ „ Banku hipot. .	104·—	105·—	
4% „ „ „ „ 60 l.	101·25	102·25	
4½% „ „ Banku Gal. dla handlu i przem.	105·—	106·—	
4½% „ „ Gal. Ziemskiego Banku Kredyt. .	104.—	105·—	
Bank Przemysłowy	600·—	610·—	
Gal. Bank Hipoteczny	660.—	—·—	
Bank Galic. dla handlu i przem.	535·—	—·—	
Gal. Ziem. Bank Kred. . . .	460.—	—·—	
Bank Ziem. dla Gal., Sl. i Buk.	—.—	—.—	
Akcye kolei połud. (Lombardy)	—·—	—·—	
Polskie Tow. handlowe . . .	360.—	375·—	
Tow. akc. Zieleniewski	—.—	—·—	
„Górka“ Fabr. cementu. . . .	540·—	550·—	
Gal. akc. Zakł. górn. „Siersza“	—·—	—·—	
Karpackie Tow. naftowe . . .	1750·—	—·—	

WALUTY.

Marki polskie	192·—	198.—	195·—
„ „ drobne	189·—	195·—	
Marki niemieckie	197·—	203·—	200·—
„ „ drobne . .	186·—	192·—	
Ruble carskie po 100 Rb. . .	227·—	238·—	
„ „ „ 500	225.—	231·—	
„ „ drobne	212·—	217·—	
„ dumskie	118·—	123·—	121.—
Franki franc. (à 1000, 500, 100)	450·—	500·—	
„ „ drobne	430·—	480·—	
Lei rumuńskie	225·—	232·—	228-230
Dolary	30·—	34·—	
„ drobne.	28·—	31·—	
Funty szterl.	140·—	150·—	
Dewiza na Warszawę w rublach	—·—	—·—	
Marki niemieckie (dewiza) . .	—.—	—·—	
Dewiza na Zurych	—·—	—·—	

—o—

Rower wyścigowy francuski „Alcyon" bardzo mało używany do sprzedania. — Zgłoszenia pod „Alcyon" do Adm. „Dziennika Polsk."

Kupię 50 naboi do browninga 6·75. Zgłoszenia dla „Ignaca" do Admin. „Dziennika Polsk."

OBIADY domowe z 3-ch dań **5 kor.** W abonam. opust. **Kraków, Gołębia 16, I. p.**

KURSA PRAWNICZE „Ius" Kraków Rynek gł. 22. **„Ius"** EGZAMINA uniwersyteckie i adwokackie. System pisemny i lekcyjny.

BANDAŻE na przepukliny pępka, brzucha, pachwiny i t. p. **OPASKI** na gumach brzuszne przeciw rozmaitym wewnętrznym dolegliwościom, cierpieniom macicy, obwisłości brzucha, oberwaniu się, latającej nerce i t. d. poleca **M. S. Polaczek, Sambor 5.**

Zakład fotograficzny „George" Kraków Karmelicka 10. Wykonuje wszelkie fotografie na najszlachetniejszych gatunkach papieru **po cenach przystępnych.**

Bańki felczerskie sprzedaje się **Kraków, ul. Gołębia l. 20.** — A. Rutkowski. 210

Kupuję i sprzedaję złoto, srebro, brylanty, perły i wszelką biżuteryę nową i antyczną, oraz sztuczne zęby. Płacę najwyższe ceny. **Józef Cyankiewicz** Sławkowska L. 1. (sklep zegarmistrzwsko-jubilerski. 482

Pierwsza koncesionowana przez Namiestnictwo **Wyższa Szkoła kroju i szycia Józefy Zabielskiej** KRAKÓW ulica św. Krzyża 7. otwiera 1-go lipca dla PP. Nauczycielek i seminarzystek jak również dla wszystkich Pań i Panienek 503 **wakacyjny kurs kroju** na przystępnych warunk. Zgłoszenia od g. 9—12 i od 3—6.

Ważne dla Nauczycielek! „Strój" Wyższa Uczelnia kroju i szycia **Kraków, Szczepańska 7, I. p.** urządza dla Nauczycielek wakacyjny 499 **Jednomiesięczny kurs kroju i szycia.** Początek kursu 7. lipca 1919 r. **Zgłoszenia do 4. lipca włącznie.** Miejsc na kursie 28. — Informacye codziennie od godz. 10—11 i od 6—7. — Dla prowincyi udziela się informacyi pisemnie. — Prospekty darmo.

Dom handlowo-komisowy poszukuje zastępstw poważniejszych firm Przyjmuje w komis wszelkie towary do codziennego użytku. 510

Ważne P. T. Rolnicy! Z powodu trudności przewozowych oraz braku wagonów 385 **najwyższy czas** zamawiać obecnie pod zasiewy jesienne z braku innych nawozów, by takowe na czas otrzymać, **Kajnit, Sole potasowe wysokoprocentowe, Gips nawozowy,** bardzo skuteczny nawóz — nadający się **pod wszystkie uprawy** i do każdej gleby. — Dostarcza się tylko całowagonowe posyłki każdego gatunku. **Materyały budowlane: WAPNO, CEMENT, GIPS** murarski i sztukatorski, **DACHÓWKA asbestowa, ASBEST, ZENIT.** Wszystko tylko w ładunkach całowagonowych z szybką dostawą poleca firma **JAN BODUCH** Hurtowna sprzedaż oraz skład nasion i nawozów sztucznych, artykułów budowlanych i narzędzi rolnicz. **ŻYWIEC, Rynek 22,** obok kość. farnego.

Jedyne pismo artystyczne satyryczno-polityczne „SZCZUTEK" Redaktor: **Stanisław Wasilewski** 516 Kierownik artystyczny: **Kazimierz Gruss.** W czwartek 26. b. m. wyjdzie zeszyt specyalny p. t.: **„POGROMY"** **Cena Kor. 1·50.** Prenumerata kwartalna K. 16·—, z przesyłką pocztową K. 16·50. **Administracya „Szczutka": Kraków, ul. Wolska 19.**

Fryzyer damski i męski kilkuletni współpracownik firmy Wiskida — ostatnio w hotelu francuskim, objął pod własne kierownictwo zakład fryzyerski pod firmą **Łabużek, ul. Szewska 4.** Poleca gabinet dla Pań, manicure, salon męski. 251 Z poważaniem **Adam RZEWSKI.**

PRACOWNIA UBIORÓW wojskowych i cywilnych **Wincentego Żmudy** byłego legionisty **w Krakowie, ul. ś. Tomasza 21** wykonuje dla wojska polskiego mundury, ściśle według przepisu. 374

Związek ekonomiczny Kółek rolniczych w Krakowie, ul. Wiślna 3.

Dział Bławatno-Galanteryjny

Sprzedaż hurtowna i detaliczna. **Ceny znacznie zniżone.**

poleca po cenach znacznie zniżonych:

Materyały na ubrania męskie, damskie i dla dzieci. **Jedwabne materye czarne i kolorowe. Kloty i szerzze na podszewki, Watalina. Barchany** kolorowe i białe, **Płótna** lniane i konopne grube. **Szale i chustki** jedwabne. **Płócienka** kolorowe. **Chustki** na głowę — flanelkowe i inne. 162 **Koszule** męskie, **Płaszcze** męskie i dla dzieci. **Obuwie** męskie, damskie i dla dzieci. **Ubrania** dla robotników i dla chłopców. **Staniczki** damskie — batystowe i perkalowe. — **Fartuszki. Pończochy** damskie i dla dzieci. **Skarpetki** męskie, **Szelki. Sienniki,** worki, ścierki, ręczniki, — **Torby** ręczne targowe. **Sukna do wycierania posadzek. Szpagat** cienki i gruby do wiązania. **Sznurowadła** do bucików. — **Przędza** szewska. **Kapsle, Zatrzaski, Koronki i Hafty. — Wstążki. Guziki** wszelkiego rodzaju do bielizny, ubrań męskich i damskich. **Sprzączki. Haczyki. Wieszadła. Mydełka** i artykuły toaletowe. **Perfumy. Grzebienie, Szczotki, — Aparaty** do golenia. — **Nożyczki, Scyzoryki. Farby „Palatyn"** do farbowania materyi w różnych kolorach.

FRYDERYK MAUZENS:

PANAJON I SKA.

Wielka powieść dramatyczna.

—o—

18) (Ciąg dalszy).

Łucya de Lagunan zachowała przez chwilę milczenie, pokręciła głową i rzekła wreszcie:

— To byłoby straszne. Tylko, wie pan, na pierwszy rzut oka wydaje mi się to bardzo nieprawdopodobne.

— Istotnie?

— Tak... Jest to zresztą tylko moje wrażenie. Pan rozumie, że nie mogę mieć żadnego wyrobionego zdania w tej kwestyi, nie znając bliższych okoliczności. Podobieństwo między sprawą żony Pańskiej a przygodą Piotra Cartelegue uderza mnie również i frapuje zniezmiernie, ale hipoteza pańska wydaje mi się nazbyt romantyczną. Powtarzam że jest to moje wrażenie tylko. Byłaby to naprawdę rzecz straszna, gdyby przypuszczenie Pańskie miało realne podstawy.

Ze wzruszenia, które ją przenikało, baronowa okazywała tylko tyle, ile trzeba było, aby okazać gościowi, iż opowieść jego istotnie ją zainteresowała. Po chwili, niby skupiając myśli, mówiła dalej:

— Nie jest to zresztą, gdy się wszystko dobrze rozważy, zbyt dziwnem, że oba te wypadki są tak podobne do siebie. Czyż to pierwszy raz zdarza się, że zakochany znajduje listy poste restante w posiadaniu tej, którą kocha? W każdym razie, jakkolwiek nie mam wiele nadziei, jakobyśmy zdołali wpaść na trop jakiejś dramatycznej tajemnicy, nie waham się zapewnić pana, że gotowa jestem dać pannie Luizie Dubois wszelkie zadośćuczynienie, gdyby się okazało, iż padła ofiarą jakiejś zagadkowej machinacyi. Co prawda, muszę jednak stwierdzić, że panna ta zachowała się w każdym razie wielce niewłaściwie. Bo choćby nawet istotnie nie miała schadzek z owym Karolem Turnerem, który pisał do niej listy, faktem jest, że kokietowała i przyjmowała umizgi od pana Piotra Cartelegue, narzeczonego mojej córki.

Lewis Jackson uważał za niepotrzebne wtajemniczać baronową w umowę, zawartą między Kamilą a Piotrem.

Baronowa mówiła dalej:

— Mniejsza jednak o to. Bez względu na jej zachowanie nie omieszkam prosić jej o przebaczenie, jeżeliby bodaj jeden z zarzutów, podniesionych przeciw niej, okazał się niesłusznym. Pomówię jutro z mym wujem w tej sprawie.

— Doskonale, — odpowiedział Jackson, nie okazując żadnego wzruszenia.

— Pan przybywa z Nowego Jorku? — zapytała baronowa, zmieniając przedmiot rozmowy.

— Prosto stamtąd.

— Jakaż to miła niespodzianka dla pańskich przyjaciół. Wielu myślało, że pana niema na świecie.

Miliarder powstał i położył kres rozmowie.

— Proszę wybaczyć, że ośmieliłem się nachodzić panią o tak spóźnionej porze.

— O, bardzo się ucieszyłam z widoku pana. Dam panu znać niebawem o wyniku dochodzeń, które podejmę wraz z wujem w sprawie panny Dubois. Jaki jest adres pański?

— Nie mam jeszcze mieszkania.

— Nie wątpię jednak, że się niebawem zobaczymy.

— Będę miał ten zaszczyt.

Lewis Jackson skłonił się, baronowa podała mu rękę. Uścisnął ją, skłonił się raz jeszcze i opuścił salon.

Znalazłszy się na ulicy, pomyślał:

— Jeźli ta kobieta jest wielką zbrodniarką za jaką ją uważam, jest zarazem wielką dyplomatką! Nie zdradziła się niczem... A teraz z kolei jedźmy do Dureta.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

WYDAWCA: W ZASTĘPSTWIE SPÓŁKI WYDAWNICZEJ: STANISŁAW RYMAR. — REDAKTOR: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.
DRUKARNIA I STEREOTYPIA EUGENIUSZA I DRA KAZIMIERZA KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE — UL. KARMELICKA 16. — TELEF. 315.